TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,

POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ

PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

(Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.)

№ 42. *Rok Jedenasty.* NOWA SERYA. *Dnia* 15 *Października* 1845 *r.*

Dla urządzających gospodarstwa.

Opis gospodarstwa w Dreweshof pod Elblągiem p. Alsen.

(Dokończenie)

Załączona tabela przedstawia w przecięciu roczny dochód i stan inwentarza z czasu rzeczonych trzech systemów rolniczych; a mianowicie: 1 trój polowego, od r. 1814 do 1819; 7miopolowego płodozmiennego od 1827 do 1833 r. i 10polowego przemiennego od r. 1836 do r. 1843.

Lata	Roczna produkcya zboża		Siano i inna pasza na siano zredukowana, fura po 2000 funt.	Produkcya nawozu, fura po 2000 f.	Przykupiony nawóz	Produkcya mléka	Bydło rogate.	Wełna	Przychów roczny.			Systemy rolnicze.
									Owce	Konie	Świnie	
	Szefl.	Mec.	fury	fury	fury	Kwarty	Szt.	funty	Szt.	Szt.	Szt.	
1814—19	2520	$13\frac{2}{3}$	56 (a)	$590\frac{5}{6}$	92	$1190\frac{2}{3}$	$8\frac{1}{6}$	$53\frac{1}{6}$	$17\frac{5}{6}$	$\frac{1}{2}$	$7\frac{1}{2}$	6 lat prowadzone gosp. trójpolowe.
1820—26	2589	$1\frac{1}{7}$	$177\frac{27}{25}$	$737\frac{6}{7}$	202	$23132\frac{6}{7}$	$13\frac{4}{7}$	$79\frac{4}{7}$	$37\frac{3}{7}$	$1\frac{2}{7}$	$10\frac{5}{7}$	Przejście do gospodarstwa 7mio polowego.
1827—33	2726	$3\frac{5}{7}$	$258\frac{3}{14}$	$1019\frac{4}{7}$	$192\frac{4}{7}$	$21759\frac{11}{14}$	15	431	$58\frac{1}{7}$	$3\frac{1}{7}$	$10\frac{2}{7}$	7mio polowe gospodarstwo przez 7 lat prowadzone.
1834—35	2659	12	$292\frac{3}{4}$	1031	$21\frac{1}{2}$	23590	21	$592\frac{1}{2}$	$57\frac{1}{2}$	3	10	Przejście do gosp. dziesięć polowego przez 2 lata.
1836—43	3283	$\frac{7}{8}$	$359\frac{47}{64}$	$1295\frac{5}{4}$	$14\frac{11}{13}$	$29435\frac{11}{16}$	19	$793\frac{9}{16}$	$80\frac{3}{4}$	$2\frac{1}{2}$	$13\frac{3}{4}$	Dziesięć polowe gosp. istniejące już 8 lat.

(a) Dodać należy, iż w tym peryodzie istniało jeszcze pastwisko samorodne, którego dochód nie został tu zamieszczony. *Autor.*

P. *Alsen* utrzymuje 6 cztero konnych zaprzęży i zapewnia, iż wszelkie prace rolne i gospodarskie, w właściwym czasie niemi wykonywa; co rzeczywiście słusznie zadziwia, pomnąc na to, iż w okolicy jego (w Prusach) prace rolne w ciągu 6 miesięcy winny być ukończone; a zatem, podług mego zdania, wypadałoby trzymać na wymienionéj przestrzeni roli i zaprowadzonéj rotacyi, blizko $\frac{1}{3}$ część więcéj sprzężaju; albowiem, właśnie w téjże rotacyi prace rolne muszą się koniecznie zbytecznie nagromadzać w jednym czasie; a niebędąc szybko i dobrze wykonane, wywierać szkodliwy wpływ na plony.

Co do płodozmianu tutaj zaprowadzonego, nasuwa mi się ta uwaga: czyli nie byłoby lepiéj w miéjsce wyki na paszę zieloną w pólku warzywnem, uprawiać oziminę w czystym, świeżo umierzwionym ugorze; gdyż wyka, jako przedpłód koniczyny — mimo że je przedziela jęczmień — nie zdaje mi się być stosowną.

Namienić mi tu jeszcze wypada co następuje: P. Alsen oświadcza nam w opisie swego gospodarstwa, z uwielbienia godną otwartością: że zaprowadzone przez niego poprzednio 7mio polowe płodozmienne gospodarstwo, nieodpowiedziało wcale oczekiwaniom; i że téj okoliczności przypisać należy iż grunta jego, nieznajdują się w większym żyzności stanie. To wyznanie nasuwa mi myśl: — czyli przedsiębrane powiększanie grubości warstwy rodzajnéj, a następnie wydobywanie na powierzchnię gruntu surowego, a mianowicie w niemierzwionym ugorze po odłogu, nie było zawczesne?

Wyżéj powiedziałem: że pług p. Alsen jak najlepiéj ziemię doprawia, lecz i to pewna, że socha pruska pod tym względem nic do życzenia nie zostawia; mianowicie rozpulchnia ona najzupełniéj rolę, co w tamecznym mokro-zimnym klimacie, wielkiéj jest wagi. Dla tego, życzyćby należało, iżby myślący i niespracowany Sz. właściciel Dreweshofu, raczył zrobić porównawcze doświadczenie z temi dwiema narzędziami rolnemi.

Podług mego zdania, pług i skaryfikator, p. Alsen więcéjby się stosował dla klimatu cieplejszego i roli lżejszéj, aniżeli jest w Prusach. Podczas méj bytności w *Dreweshof* p. Alsen był zajęty budową przenośnéj młocarni, na wzór tyle zachwalanych zagranicą. Zwracam także uwagę mających zamiar zwidzać gospodarstwo p. Alsen, na zaprowadzoną pralnię owiec, w któréj używa się w części woda ciepła; oraz na wzorową holendernię, całorocznie na oborze trzymaną, obliczoną na przedaż surowego mléka do Elbląga. **Pabst.**

Zdanie sprawy z gospodarstwa w Michałowie w r. 1844 i 45, przez Andrzeja hrabię Zamojskiego (a).

(z 7go tomu Roczn. Gosp. krajowego).

„Okazałem panom pola, narzędzia, inwentarze moje, zajmę was jeszcze zdaniem sprawy o różnych pracach przedsięwziętych, w téj nadziei, że mi swoich uwag nawzajem udzielić raczycie. Chcąc bowiem o *rolnictwie* mówić, a nie mówić tylko o samych ogólnych teoryach agronomicznych, najwygodniéj wziąć sobie za przedmiot do dyskussyi, *przykład*. Na ten przykład poddaję najchętniéj moje gospodarstwo, i zapewniam panów, że nietylko bez żalu, ale z wdzięcznością przyjmę rady i krytyki.

Pewien autor angielski wyrzekł: *że człowiek, który staraniem swojém potrafi sam zebrać dwa źdźbła trawy i dwa ziarna, gdzie poprzednio jedno tylko z każdego otrzymano, może śmiało swoję pracę, pod względem użyteczności dla kraju i dla ludzkości, na równi położyć, jeżeli nie wyżéj, z pracą i zabiegami całéj rasy polityków.*

W naszem gospodarstwie, staraliśmy się dotychczas powszechnie prawie *siać jaknajwięcéj i przedawać jak najdrożéj nasze płody;* gdy ceny zdają się nam za nizkie, trzymamy zboże na składach i rok, i lat kilka czasem. Mniemam, że lepiéj zrobimy, gdy się postaramy o to, aby *siać mniéj a dokładniéj uprawiać*; *lepsze zaś mając plony,*

(a) Rzecz odczytana przez Sz. Autora swym gościom w r. b. gospodarstwo Michałowskie zwidzającym. Red.

przedawać tanio ile można i co rok (a). Tym sposobem, zasoby nasze pieniężne na *mniejszych* użyte *obszarach*, trafniéj i korzystniéj do potrzeby zastosować się dadzą, a po umiarkowanéj cenie znajdzie się konsument i w kraju. Przyjdziemy do pszennego chleba, nierównie zdrowszego i pożywniejszego niż chleb żytni. Teraz, Polska słynąca z pszenicy swojéj, jakby kraj niewolników o pocie czoła pszenicę produkuje *dla obcych*, sama nie śmié spożywać onéj. Czas abyśmy z tak źle pojętego stosunku wychodzili. Miejmy dobre plony pszenicy, hodujmy liczne trzody różnego rodzaju inwentarzy, a wtedy będzie i pszenica na handel, i pieniądz w kraju, i chleb dobry, i okrasa.

Dla przykładu, rachunek przyłączę zbliżony: Uprawa morga jednego pod pszenicę, wraz z czynszem i wywózką zboża do Wisły, kosztuje mnie około 74 złp, Jeżeli otrzymuję 6 korcy na sprzedaż, kosztuje korzec po 12 złp.; jeżeli 10 korcy, po 7 złp.; gdybym zbiérał 15 korcy, spadłby koszt na 5 złp. a choćby i 2 złp. dodać na korcu dla lepszéj uprawy, jeszcze po 7 i 8 złp. na 15 korcy wyłożywszy, śmiało zysku co rok po cenach zwyczajnych spodziewaćby się można. Jakoż, z rachunku okazuje się, że w ostatniem przypuszczeniu, biorąc po 15 złp. za korzec *w miejscu*, lepiéjbym wyszedł niż w piérwszym przypadku biorąc po 23 złp., bo na tę cenę musiałbym czekać i rok i więcéj, ponosząc koszta i *risico*, tracąc oraz procent od kapitału w zbożu. Ileżbym więcéj jeszcze tracił, gdybym na opędzenie gospodarstwa, na gruby procent się zapożyczył?

Po niższych cenach, trafi się kupiec w kraju (b), nie potrzebowalibyśmy wyglądać łaski jedynie zagranicznego kupca. Za ulepszoną uprawą, potrzebą dobrych narzędzi, powstałyby wszędzie w kraju, między innemi, zakłady mechaniczne i inne dla zaopatrzenia nas w narzędzia i reparowania onych; mieliby zarobek i włościanie na naszych niwach pracujący; przy licznych inwentarzach, namnożyłoby się materyałów surowych dla fabryk różnych; a w tych zakładach, rzemieślnicy staliby się konsumentami na zboże, nabiał i mięso: korzyści ztąd *tam*, niezawodne dla rolnictwa i dla kraju.

Starać się nam więc trzeba o *tanią* (wyższą?) *produkcyą*, to jest, *aby rosły 2 ziarna i dwie trawki gdzie poprzednio jedno zbierano*.

Mówiąc o taniości produkcyi, nie rozumiem przez to, że trzeba mało na rolnictwo wydawać; owszem, *wydać trzeba dużo, żeby przyjść do dobrych płodów*; ale wydawać *umiejętnie* i jak to mówią, *z krédką*. Bądźmy o tém przekonani, *że kapitał trafnie wydany, jest kapitałem dobrze lokowanym*. W Anglii np. przed laty, wysokie ceny zboża (do 100 złp. za korzec pszenicy), spowodowały włożenie w rolnictwo znacznych kapitałów pod zasłoną ówczesnych praw zbożowych. Wydatek ten, tak się trafnym okazał, że *skutkiem znacznie polepszonych plonów*, rolnik angielski może dziś sprzedawać korzec pszenicy po 40 do 50 złp. bez straty.

Chcąc jednak wykład czynić, założyć sobie trzeba *rachunkowość najdokładniejszą*. Nie idzie tu koniecznie o to, czy rachunkowość jest pojedyncza, czy też podwójna, bo to w istocie nie stanowi *rzeczy*, ale tylko *środek do rzeczy*; *idzie o to*, aby dokładnie sobie wykazywał każdy przedsiębierca, co w przychodach ogólnych należy do *kapitału*, a co do *rozchodu rocznego;* tak, aby piérwsze na oszczędność odkładając, przyjść do amortyzacyi długu, bo wykład jest długiem zaciągniętym od ogólnego majątku; długiem do tegoż majątku wrócić powinnym z należnym procentem. Idzie też *o to*, aby śledzić *skutek* z wykładu otrzymany; o przekonanie się oraz co rzecz *każda kosztuje i przynosi*, co w gospodarstwie *zysk a co stratę* sprowadza.

Gospodarstwo sowicie zaopatrzone w *kapitał*

(a) Skoro otrzymamy za naszę zboże cenę, która pokryje koszta produkcyi, i zysk nam należny zapewni, zostawmy dalszą spekulacyę *kupcom*. I oni zarobić muszą; wtedy utworzy się u nas może przemysł handlowy w ręku *obywateli nieproducentów*; nie zaś jak dziś, w ręku samych żydów.

(b) Przypomnijmy sobie wczoraj słyszaną rozprawę przyjaciela naszego pana Garbińskiego *o produkcyi*: jak mało zwiększona konsumcya pszenicy i wełny w kraju, byle *u każdego mieszkańca*, pochłonęłaby całą *dziś* massę tych płodów produkowaną. Jakie pole do *pracy* i *korzyści*.

zawsze na zawołanie, najlepiéj odpowiada, tak, iż rzec można, że podobnie jak *doskonała pasza* dla inwentarzy zasadą jest nietylko *dobrego bytu inwentarzy*, ale przyczyną najpiérwszą korzystnego rolnictwa; tak *kapitał na zawołaniu* do zasilania wszelkich gałęzi rolnictwa, zasadą jest i przyczyną konieczną do korzystnego gospodarstwa ogólnego. Takie gospodarstwa są bogactwem dla ich właścicieli i dla kraju, a biedne gospodarstwa, jak biednie żywione inwentarze, same nigdy do tuszy nie przychodzą, mały tylko zysk przynoszą i dla zajętych niemi, i dla kraju. Wychodząc z téj zasady niezawodnéj, twierdzić można, że skoro kto przyjdzie u siebie do *dobréj rachunkowości*, najkorzystniejszy użytek znajdzie na *powyżéj wzmiankowane oszczędności swoje, w trafnych na swoje gospodarstwo wykładach*; nierównie korzystniejszy niż w *kupnie większych wiosek i gruntów*, na których zasilenie już mu braknie należnego kapitału.

Chcąc w mojéj tu dzierżawie, przyjść do jasnego wykazania sobie ruchu pieniędzy i ostatnich wypadków, wziąłem się w tym roku *nakoniec* do *rachunkowości podwójnéj*, bo *ona dokładniéj wykazać może to czego po rachunkach żądać należy*. Z czasem, będę chciał pokazać panom otrzymane skutki, na teraz jest to próba: potrzebujemy wprawy.

Co do mego tu gospodarstwa przy wytrwałem i niezmordowanem staraniu szanownego mego pomocnika i przyjaciela, rola nasza wydaje znacznie lepsze plony niż je miewaliśmy z początku. Wyższego jednak i stałego postępu zdaje mi się, że wyglądać nie możemy, dopóki nie weźmiemy się do gruntownego ulepszenia naszéj gleby, to jest, *do osuszenia jéj dokładnego*. *Zgłębienie* bowiem większe warstwy rodzajnéj, co jest zasadą lepszych plonów, nie da się z dobrym teraz skutkiem wykonać, ponieważ zgłębiając ją przed osuszeniem, przed nadaniem spadku zaskórnym wodom, które czynią naszą rolę *sapowatą*, zaszkodzilibyśmy roli; woda zagłębiona, bagnoby wkrótce uformowała. *Wapnowanie*, podobnież przed osuszeniem, małoby skutkowało, to jest, że otrzymalibyśmy tylko skutki przemijające.

Ale wielkie pytanie zachodzi: czyli na takie osuszenie gruntowne, kapitał wyłożony powróci z należnym procentem? czy też nie byłoby korzystniéj *zredukować* uprawę ziarna do samych najlepszych gruntów, na nich całą siłę naszą w najdoskonalszéj uprawie skoncentrować, a zresztą więcéj uprawiać roślin pastewnych, mniéj kosztu wymagających a pomnażających dochód z inwentarza i nawozu? (Patrz w gosp. p. Alsen łąki przem. Red Tyg.)

Osuszenie dwojakim sposobem w Anglii wykonywają; najpowszechniéj przez *kanały podziemne* dosyć gęsto pod niwami, do głównych rowów prowadzone; drugi sposób przez *wiercenie dziur w niższych położeniach*, które wody naturalnym spadkiem tam ściekające pochłaniają. Ostatni zdał mi się być mniéj kosztownym, i do położenia stosowniejszym; próba ta odbyta, wszelako nie była zupełną; nic nie mogę o niéj powiedzieć, aż potrafię dokładniéj ją kiedyś wykonać. Nadmieniam tylko o niéj, bo mi się ten sposób zdaje dogodnym dla wielu okolic w kraju, gdzie długie i kosztowne kanały wypadłoby kopać dla odprowadzenia wód równiny zatapiających; równiny, leżące czasem niżéj nawet od rzeki, a zatém żadnego niemające spadku.

Coraz bardziéj przekonywamy się o koniecznéj potrzebie dla nas *korzystania z ostatnich już lat trwania pańszczyzny*, dla wejścia wszędzie tańszym kosztem i jak najrychléj, w gospodarstwo przemienne i płodozmienne; tym bowiem jedynie sposobem, będziemy gotowi do obejścia się z czasem bez pańszczyzny; uważam to za najpiérwszy krok, jeżeli kto *myśli* o oczynszowaniu; a o tém nam *myśleć trzeba*, aby nas *nieprzygotowanych*, ta zmiana nie zaskoczyła; (proszę zajrzeć do Roczników T. VI. Nr. 2 str. 341).

Między innemi pracami, zajęliśmy się w tym roku *obrachowaniem ścisłem siły potrzebnéj przy robotach około gospodarstwa, i rozkładem tych robót*; w tém bowiem leży możność *zwiększania zysku czystego z gospodarstwa*, przez *ściślejszą*

skrzętność w wydatkach. Jesteśmy na dobréj drodze, ale jeszcze nie u celu. Okazało się między innemi, że oprócz ściśle przewidzianych robót, należy mieć zapas na *nieprzewidziane*, mianowicie z powodu często przeszkadzających niepogód i spóźnionéj wiosny.

Obrachowanie robót przyprowadziło nas do *zmiany wozów naszych fornalskich*; wzięliśmy się do jednokonnych, jakich używają włościanie na Podlasiu. Jeden fornal może łatwo do wszystkich prawie robót 2 wózki takie prowadzić. W Anglii fornal jeden z młodym pomocnikiem prowadzi garów jednokonnych pięć i sześć.

Na górach, folwarczek nowy już w płodozmian pastwiskowy 10-letni wchodzi, to jest 5cio polowy z przepołowionemi poletkami, bo na wstępie nie wystarczy nawóz na wielkie poletka. Téj wiosny 12 morgów dopiéro się nawiozło, na których spodziéwam się pszenicy, gdzie nigdy jéj nie zbiérano lecz tylko najbiedniejsze owsy, a czasem żyto. Koléj następująca: 1, wyka na gnoju; 2, pszenica i żyto z trawami; 3, pasza do zbioru i pastwisko; 4, pastwisko; 5, owies; 6, pastwisko; 7, żyto; 8, pastwisko; 9, pastwisko; 10, groch, lub owies. Grunta na tym folwarku bardzo są nawozu głodne. Koszta na postawienie budynków zaraz się nie wrócą, ale po latach 6ciu lub 8miu, jużby dochód (obrachowany z owiec mianowicie) okazać się powinien. A wtedy wnoszę, że na dzierżawie 24 letniéj, postawienie przez dzierżawcę takiego folwarczku, złą spekulacyą być nie może; zwłaszcza przy nizkim powszechnie w kraju czynszu gruntowym, tak dalece, że z takich odległych od zabudowań gruntów, żadnego *jeszcze* czynszu właściciel spodziewać się nie powinien, według wszelkich zasad ekonomii politycznéj o dochodzie, czyli czynszu (la Rente) i doświadczenia powszechnego.

Pługi nasze już powszechne zyskały wzięcie, więc ich tu wychwalać nie będę; chcę tylko nadmienić, iż oprócz dogodności, że parą bydła doskonale w naszym gruncie orzą, jeszcze *uprawa po nich nierównie jest lepszą od zwyczajnéj.* I dla tego, tym nawet gospodarzom, którzy w borowinach orząc, 3 lub 4 sztuki zaprządz może do nich muszą, pługi nasze sumiennie zalecam, bo niezawodnie *lżéj* za wołmi wszędzie idą, i *lepiéj* nierównie *ziemię sprawiają od innych.* Dosyć pług nasz obejrzéć, aby się o tém przekonać. W naszym pługu u pięty z tyłu, mamy 9 do 10 cali szerokości z odkładnicą, gdy w zwyczajnym jest tam do $1\frac{1}{2}$ łokcia szerokości. *Parobydlne pługi i jednokonne wózki*, powinny nam kosztów oszczędzić, a przez to samo do zysków naszych się przyłożyć. W miejscu zaś kilku roboczych koni lub wołów *oszczędzonych*, dobrze i kilkadziesiąt owiec więcéj utrzymać.

Niektórzy goście, którzy w sprawozdaniu o mojem tu gospodarstwie w Roczuikach naszych czytali: „że nadal co rok ugór czysty w kolei zaprowadzić zamyślam;" pytali mnie w roku zeszłym, *gdzie ten ugór jest.* Muszę się z tego wytłumaczyć: Na zdaniu miejscowych gospodarzy podlegając, sądziłem zrazu, że moje niwy są *gliniaste*; i dlatego o ugorze raz w lat 8 myślałem, dla wystawienia gliny na działanie słońca letniego, i tém lepszego sprawienia gruntu. Późniéj wszelako, przekonywając się coraz bardziéj (o czém już i wsprawozdaniu nadmieniłem), że nasze zimy doskonale, pod względem spulchnienia ziemi, ugór letni zastąpić mogą, odstąpiłem od myśli o ugorze; tém więcéj, że co do gleby naszéj, rozbiór chemiczny wykazał; że *ścisłość* nie pochodzi wcale *z obecności gliny*, któréj jest ledwie 3°/₀,(?) ale z *natury piasku* miałkiego i mułowatego. Nie mam więc wcale ugoru czystego; zyskam przez to na ilości paszy. Wykę na przedpłód sianą, w kwiecie kosząc, wyniszczamy zarazem kwitnące wtedy wszelkie chwasty, i następne zboże wolniejsze od chwastów miéwamy. O takim skutku przekonać się i w tym roku można na owsie zasianym na wyczysku; tam gdzie wyka na nasienie pozostała, zasiały się i chwasty, i mnóstwo ich tam dżdżysta pora różnobarwnych na jaw wyprowadziła.

Po ugorze letnim wszelako, bywa czasem ozimina lepsza; czy samo *wyschnięcie dokładne* sapu podłożonego przed świętym Janem, nie może

w części taki skutek wytłumaczyć? W dżdżystym wtedy roku, ugorowanie i podłożenie, przez to samo, że spulchnia ziemię, powinno znowu szkodzić, bo woda głębiéj wsiąka. *Warto będzie na to uwagę zwrócić.*

Co do *wypadków z roku upłynionego* 1844 i 5 powszechnie dosyć krytycznego, nie były one i tu bardzo zadowalające. Zbiory paszy były piękne, lecz dla słoty kosztowniéj niż zwykle zebrane, i w końcu ledwie na podściół się przydały, a inwentarze *gotowizną* paśliśmy: jest to rodzaj paszy wcale niegospodarski. Ratowały nas bardzo kartofle i brukiew z rzędowéj uprawy; ale i kartofle w $\frac{1}{4}$ się zepsuły przed wiosną. Miałem ich 2 tysiące korcy, zgłaszał się po nie kupiec niejeden; dawano nam i po 5 złp. na własne fury za korzec; przedać ich wszakże nie mogliśmy, bo pasza z nich pewniejsza była, niż z niepogodnie zebranego siana w okolicy kupowanego. Bobik wcale nie dał się zebrać, aż na mrozie, i w większéj części pognił, że o nasienie na ten rok starać się musieliśmy, które zamiast na 20 morgow jak zwykle, tylko na 5 morgów wystarczyło.

Zbiory ziarna były niezgorsze.

Na Michałowie:

Pszenica po wyce na poletku	II	wyd. ziarn	$10\frac{1}{2}$.
Żyto na témże (bo się niedowioz. gnoju)		— —	$7\frac{3}{4}$.
Pszenica po koniczynie na pol.	VIII	— —	8.
„ ozima angiel. tamże		— —	10.
Jęcz. po rzędowéj upraw. na pol.	VI	— —	$10\frac{1}{2}$.
Owies po wyce bez nawozu —	IV	— —	$12\frac{1}{2}$.

Na Deszkowicach:

Pszenica..................na poletku	I	— —	14^{1}.
„ po bobiku (zamokła)	VI	— —	$7\frac{1}{2}$.

W roku 1843 i 4 mieliśmy na poletku V z pszenicy jaréj około 18 ziarn. Gdyby nie słoty ciągłe, które kilkakrotnie niwy prawie zatopiły, okazałyby się były rezultaty lepsze. Ziarno jednak piękne było i dobréj wagi, po 131 $\frac{1}{2}$ fu. korca wagi gdańskiéj. Za pobytu mego w czerwcu w Warszawie, dawano mi po 25 złp. za moję pszenicę w Rachowie nad Wisłą złożoną (a).

(a) Dnia 14 sierpnia, przedaną została po 26 złp. 20 gr.

W zasiewach tegorocznych, dotkliwie dają się czuć skutki niepogód zeszłorocznych. W ogóle roboty wczas nie dały się wykonać, oziminy w części tylko zasiane zostały; ratowaliśmy się większym wysiewem jarzyny, a te się niedobrze w ogóle pokazują, prócz pszenicy jaréj. Zabrakło nam nasienia wyki, bobiku, grochu na siew paszy; leżą téż różne kawałki gruntu nieużyte. Znowu będzie trudno w zimie z paszą i słomą; koniczyny jednak mamy piękne, wyki i mieszanki także, czy je zbierzemy pogodnie, wątpię. Kartofle, brukiew, bobik obiecują zbiór średni; pszenica ozima i jara dobre; na sapach wszędzie zbytnia wilgoć sprzyja wyrostowi mietlicy; na borowinie jéj nie ma; żyta rzadkie, ale może będą plenne.

Próby z różnemi nawozami przedsięwzięte w roku zeszłym, widzieliście panowie; najlepsze rezultaty okazały się po gipsie na koniczynie, która (po dwóch korcach gipsu na mórg), wydała 84 centnary suchéj koniczyny z morga; i po gałganach wełnianych na brukwi, któréj zbiór prawie podwoiły w porównaniu, ze zwykle tu otrzymywanym na gnoju z pod inwentarzy. Skutek téż dobry widać *w tym roku* po tych nawozach *zeszłorocznych* na pszenicy jaréj. Szczegółową o tém rozprawkę wypracował p. Brandt, którą nam odczyta. Proszę o pobłażanie dla młodego człowieka, piérwszy raz występującego ze swoją pracą, przed tak liczném zgromadzeniem.

Inwentarze ze względu na powszechny prawie w kraju onych upadek, dosyć się szczęśliwie przechowały, choć nie bez szkody. W owcach, straciliśmy sztuk w ogóle 436; $\frac{2}{3}$ téj straty stanowią jagnięta przeszłoroczne i z tegorocznego wykocenia. Piérwsze skutkiem zapewnie niezdrowéj paszy letniéj przeszłoroczné] upadły na włosienicę; drugie, bo matki nie miały pokarmu. Wszystkie pasze zeszłoroczne, z powodu słot, źle były wykształcone, niepożywne. Owce, jak zwykle, dostawały siano, kartofle, osypkę, nic nie pomogło. Wełnę na jarmarku w Warszawie sprzedaliśmy po 82 talary za centnar, bez sortowania.

Powszechnie teraz radzą, aby się owce kociły

w lipcu; na próbę mamy takich macior 80. Przy myciu, żadna nie porzuciła, kocą się teraz. O rezultacie próby, na przyszłorocznym zjeździe dopiéro powiedzieć potrafię. Przeciwko lipcowemu koceniu, skoro przy myciu wypadków nie będzie, nic powiedzieć nie można; owszem, wszystko za tém przemawia, osobliwie w naszym klimacie. Przy przejściu w ten porządek, traci się wprawdzie jagnięca wełna w jesieni, ale za to w końcu roku więcéj pieniędzy dadzą kupcy za wełnę.

W bydle rogatem, sztuk tylko kilka odpadło z cieląt: nic ważnego nie zaszło. Za młodzież amatorowie zawsze dobrą nam cenę dają, za co bardzo im jestem wdzięczny.

Dla poprawy kształtu naszego bydła, zamierzyłem był w tym roku sztuk kilka sprowadzić z Anglii, lecz na późniéj to odłożyłem, boby się to jeszcze podobno nie opłaciło; bydło w Anglii wyborne, bardzo drogie, a zarazy tegoroczne odprowadziły mnie na teraz od tego zamiaru. Jeden z głównych przymiotów bydła angielskiego, jest kształt udoskonalony, i *wczesne wykształcenie się*, tak, że woły w $2\frac{1}{2}$ latach do 3, na rzeź oddają; co bardzo jest korzystném.

Stadnina wcale się nie źle nam powodzi, mam teraz młodzieży *krwi czystéj* 4 ogierki i 4 klaczki, *pół krwi* po ogierze Recovery, tyleż, 4 ogierki i 4 klaczki. Wszystkich was panów uderzył piękny kształt i wzrost tych źrebiąt. *Ogierki czystéj krwi* są: *2-letni gniady* po Camel z Matyldy; *roczniak kasztanowaty* po Recovery z Hoyden: $\frac{1}{2}$ *roczny gniady* po Recovery z Mysindy; *brudno kasztanowaty* $\frac{1}{2}$ *roczny* po Recovery z Matyldy. *Klaczki czystéj krwi* są; *roczna jasno gniada* po Glaucus z Margaretty; *roczna gniada* po Camel z Matyldy; $\frac{1}{2}$ *roczna gniada* po Recovery z Hoyden: $\frac{1}{2}$ *roczna gniada* po Recovery z Margaretty.

Ponieważ stadnina uchodzi u nas za niekorzystną spekulacyą, założyłem sobie dokładny rachunek oddzielnie prowadzony, który z czasem wierny rezultat wykaże. Teraz, niemogąc się jeszcze zysków spodziewać, bo trzeba dać młodzieży czas do wykształcenia się, staram się tylko o najlepsze wychowanie téj młodzieży. Wychowanie to, oprócz pilności wielkiéj, umiejętności i trafności, wymaga wybornéj i dostatecznéj paszy. Źrebięta, skoro tylko żuć potrafią, dostają owies, i przez piérwsze lat 2 lub 3, tyle owsa jedzą i jeść będą, ile chcą poniekąd. To jest konieczne przy stosownych ćwiczeniach codziennych, aby one przyszły do wzrostu i siły. Roczniaki też moje mogą śmiało się równać z krajowemi zwykle chowanemi dwulatkami; ogierek zaś 2-letni silniéj jest wykształcony od niejednego 4ro-latka. (*Dalszy ciąg w nast. nrze*).

Uprawa roślin.

O zbieraniu nasienia kartoflanego i uprawie kartofli z nasienia.

Ministerstwo Spraw wewnętrznych w Prusach podało do wiadomości co następuje:

«Tegoroczna w wielu okolicach mniéj więcéj spostrzeżona choroba kartofli, dała właśnie powód, do odezw z różnych stron, że powinniśmy znowu z nasienia je wyprowadzać Ale według dotychczasowych doświadczeń, potrzeba użycia kilka lat, aby przynależnego wzrostu owoce tą drogą otrzymać, nie okazywała owego przypomnienia dla rolnika dogodnem; przyczém prócz tego, pewność pomyślnego wypadku, może jeszcze wątpliwości ulegała.

»Tymczasem, przedstawia się teraz doświadczenie, które zdaje się zasługiwać na największą uwagę. Ogrodnikowi Hrabiego Arnim p. Zander w Boitzenbergu, ktory w skutku rozumowanego prowadzenia ogrodnictwa, pozyskał na berlińskiéj wystawie owoców i kwiatów odznaczenie, udało się w ciągu jednego roku z zasianego nasienia otrzymać kartofle, których plon wyrównał plonowi karto-

fli, sadzonych zwyczajnym sposobem; nadto, kartofle te były sadzone wśród zwyczajnych wysadków; i kiedy ostatnie zostały chorobą dotknięte, piérwsze pozostały w tym roku zupełnie zdrowe.

«Według właśnie nadeszłego opisu ogrodnika Zander, postępowanie w tym względzie jest następujące:

«Zbierają się w jesieni bulki (nasienniki) kartoflane przed nastąpieniem mrozów (a), i zachowują się do końca stycznia w suchem i wolnem od mrozu miejscu. Potém gnietą się rękami, i składają do garnka lub faski, gdzie 6 do 8 dni pozostają dla zgnicia, przezco oddzielają się szlamiste części od ziarnek. Następnie nalewa się woda, i nasienie w sposób, w jaki się oczyszczają nasiona ogórków, opłukuje się i w suchem zachowuje miejscu.

«Przy końcu marca lub na początku kwietnia, nasienie to sieje się w inspektach i postępuje się jak z innemi wczesnemi roślinami warzyw. Jeżeli się znajduje zasłonione i ciepłe miejsce, np. kawałek gruntu zasłoniony domem lub murem i ku południowi położony, w takim razie, według zdania p. Zander, nie potrzeba inspektu z oknami, ale można roślinę tak hodować jak rośliny tabaki; jednakże zagony, z powodu że te młode rośliny na mróz bardzo są czułe, powinny być w nocy, jeżeli mróz zagraża, przykryte słomą albo deskami; co łatwo da się uskutecznić otaczając ze wszystkich stron zagony deskami w ziemię wpuszczonemi, na których opie rać się może pokrycie bez uszkodzenia rosady.

»Gdy te rośliny w maju podrosną, sadzą się w lekkim gruncie w odległości, jak się zwykle sadzą kartofle.

«Pywyższym sposobem przygotowane nasienie saskich rychlików (tak nazwanych świętojańskich kartofli) zasiał w tym roku ogrodnik Zander dnia 11 kwietnia na zagonie inspektowym, a dnia 26 maja tę rosadę posadził na otwartym gruncie; przyczém dodać tu należy, że wegetacya w Boitzenbergu blizko o dwa tygodnie jest późniejsza niż w Berlinie. Po wykopaniu, każda roślina wydała 1 do 1½ miarki (a) kartofli; jedna roślina wydała ich nawet 280 sztuk. Było w prawdzie między niemi wiele drobnych, ale jednak zbiór samych większych wyrównywał zbiorowi sadzonych kartofli. Gdy ogrodnik Zander już od 5 lat tym sposobem hoduje kartofle, udzielił téj wiosny takiego nasienia innym officyalistom i wyrobnikom hrabiego. Z nasienia tego wyhodowane kartofle pozostały wszystkie zupełnie zdrowe, podczas gdy na około inne dotknięte były chorobą. To doświadczenie jest tém ważniejsze, że i wyrobnicy sadzili rosadę kartoflaną pośród zasadzonych zwyczajnych kartofli, i podczas gdy ostatnie dotknięte zostały chorobą, kartofle z nasienia otrzymane, do innego gatunku należące, wszędzie od niéj wolne były.

«Wypadek przeto tych doświadczeń zasługuje na szybkie i powszechne rozszerzenie, aby gdzie jeszcze teraz mrozem nie dotknięte znajdują się bulki czyli nasienniki, takowe mogły być zebrane; i aby wszędzie w przyszłym roku według powyższego sposobu z niemi postąpiono. Przestrzeń pół pręta kwadratowego jest dostateczną na zasianie nasienia dla jednéj morgi roli, a więc, mianowicie wyrobnicy gdy sami zajmą się hodowaniem nasienia, będą mogli z łatwością opisany sposób zastósować.

«Życzyćby należało, aby to doświadczenie wszystkie pisma bezzwłocznie do wiadomości publicznéj podały, iżby jeszcze można było z niego korzystać.“

(a) Według innych spostrzeżeń, mały przymrozek nie szkodzi temu nasieniu.

(a) Miarka, czyli Meca prus. zawiera w sobie 3¾ kwarty pols. Red.

Redaktor N. Kurowski.— Główny Kantor przy ulicy Danielewiczowskiéj Nr. 615.